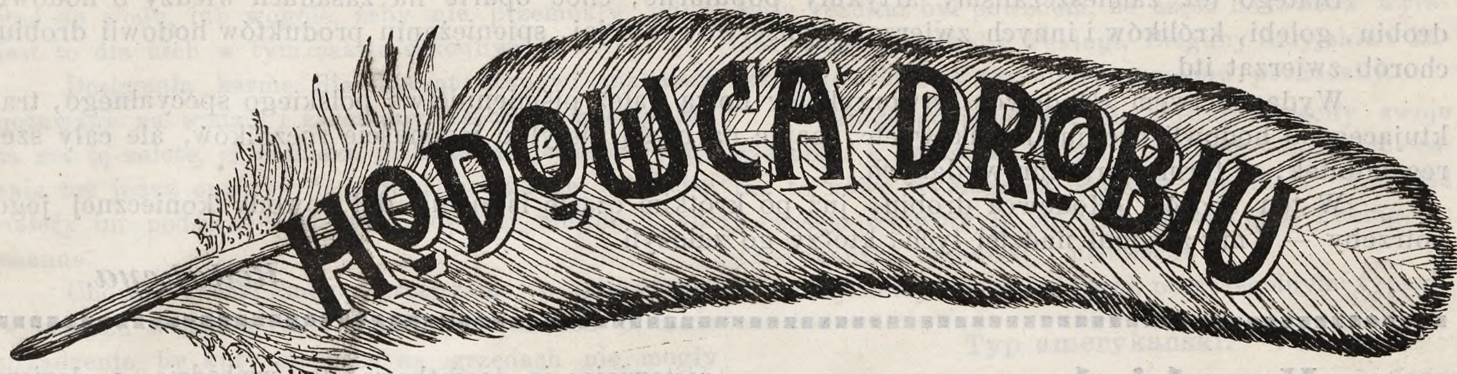
Nr. 12. **Lwów, dnia 1. grudnia 1910 r.** **Rok XI.**



Wychodzi raz na miesiąc
w objętości 1 arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K.
w Rossyi rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.
w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
w innych krajach roczn. 8 franków, półrocznie 4 franki.

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

czasopismo poświęcone hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi, ptactwa ozdobnego i śpiewającego, królików i innych mniejszych zwierząt domowych.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików

i jego Filii, mających siedziby:
w Brzeżanach, Cieszanowie, Kołomyi, Niepołomicach, Podhajcach, Przemyślu, Pukasowcach, Rudkach, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Tarnopolu, Tłumaczu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Redakcya i Administracya
„Hodowcy drobiu"
we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 67.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 67.

Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

1900—1910.

Jedenaście lat mija od założenia miesięcznika »Hodowcy drobiu«, organu Krajowego Towarzystwa chowu drobiu etc. Pierwsze to polskie czasopismo, poświęcone hodowli drobiu, gołębi i królików stanowi od pierwszej chwili niejako łącznik między Towarzystwem a hodowcami, a także daje możność poznania szerszej publiczności stanu hodowli drobiu w kraju.

Kiedy wyłoniła się już myśl wydawania tego czasopisma, Komitet redakcyjny, na czele którego stał inicyator Radca dworu prof. Dr. Szpilman, prezes Towarzystwa, przewidział cel i wartość wydawanego czasopisma i doszedł do przekonania, że tylko tą drogą będzie można rozszerzać pożyteczne wiadomości i dzielić się spostrzeżeniami i uwagami odnoszącemi się do hodowli drobiu — z hodowcami, a nawet jeszcze więcej, bo zachęcać do tej gałęzi gospodarstwa.

Jedyne w Polsce czasopismo z dziedziny tej, stosunkowo bardzo szybko rozwijającej się, zyskało w ciągu tych 11 lat przychylność i uznanie tak ogółu hodowców, jak Towarzystw rolniczych, c. k. Towarzystwa gospodarczego, a Wysoki Sejm i c. k. Rząd przyczyniają się do wydawnictwa wprawdzie skromnemi subwencyami, jednakowoż pozwalającemi na niewielką objętość miesięcznika.

Dziś już można powiedzieć, że »Hodowca drobiu« nie zboczył z wytkniętej drogi — i służy niejednemu hodowcy światłą radą, zapoznaje z zasadami hodowli i jest pożądaną lekturą tak w domu miejskim, jak i pod strzechą.

Nie dziw, że skromny ten organ pozyskał szerokie koła czytelników, skoro pod względem doboru artykułów nietylko dorównuje, ale też i przewyższa niejedno podobne pismo zagraniczne i to tak pod względem treści jak i strony technicznej.

Jak zresztą każde czasopismo, tak »Hodowca« przechodził przez czas ten jedenastoletniego istnienia rozmaite fazy i zmiany, które jednak nic nie wpływały na jego stronę wewnętrzną.

Pierwszy naczelny redaktor Radca dworu prof. Dr. Szpilman, założyciel niniejszego pisma, prowadząc redakcyę przez pierwszych lat cztery, nadał pismu kierunek, następnie oddał go Drowi Henrykowi Mańkowskiemu z zapasem artykułów i środków materyalnych z warunkiem rozszerzenia zakresu pisma na inne działy hodowli. — Niedługo, bo po roku, po śmierci Dra Mańkowskiego obejmuje napowrót żmudną pracę redaktorską prof. Dr. Szpilman, na to, by w roku 1906 objął ją prof. Dr. Fibich, który do dzisiaj prowadzi czasopismo.

Jak z jednej strony zamierzano zrobić »Hodowcę drobiu« pismem czysto naukowem ze względu na brak podobnych czasopism w kraju, tak z drugiej strony krępowano się myślą, że organ jedyny fachowy w tym kierunku, nie będzie mógł służyć szerokim masom, nie obeznanym jeszcze z zasadami hodowli.

Dlatego też zamieszczaliśmy artykuły popularne, choć oparte na zasadach wiedzy o hodowli drobiu, gołębi, królików i innych zwierząt, konserwowaniu jaj, spieniężaniu produktów hodowli drobiu, chorób zwierząt itd.

Wydawnictwem »Hodowcy« stworzyliśmy nową gałęź piśmiennictwa polskiego specyalnego, traktującego o hodowli drobiu, królików etc., mając na myśli nietylko jedenaście roczników, ale cały szereg odbitek, w formie broszur wydanych.

W ten sposób »Hodowca drobiu« już po krótkim czasie istnienia dał dowody koniecznej jego potrzeby — i nie zawiódł nadziei tych, którzy go założyli.

Redakcya.

Kaczki domowe.

Ze wszystkich gatunków drobiu domowego są kaczki bezprzecznie najużyteczniejsze, a twierdzenie to nie jest gołosłownem, bo polega ono na ścisłych obserwacyach i porównaniach, — nawet hodowla kur musi ustąpić miejsca kaczkom, które we wszystkich warunkach, na najmniejszych pastwiskach i nawet bez wody do pływania, wychowują się znakomicie.

Nie ma nic ciekawszego, jak obserwacya zwyczajów kaczek, a nic rentowniejszego od produkcyi ich mięsa. Jeżeli na przedmieściach Lwowa można z korzyścią i powodzeniem hodować kaczki, to o ileż lepsze są ku temu warunki na wsi, zwłaszcza tam, gdzie jest woda, na której kaczki tak lubią przebywać i wyszukują sobie też same pewną część żywności.

Wyższość swoją nad innego rodzaju drobiu zawdzięczają kaczki temu, iż są najmniej wybredne w wyborze karmy. Wystarcza im tylko to, by jej miały podostatkiem, o jakość niedbają, a największą ich przyjemność stanowi możność rozchlapania i jak najszybszego zabrukania pójła. Kaczki rosną i rozwijają się szybko; sztuki rasowe np. Pekingi w krótkim czasie, bo w 10—12 tygodniu życia dochodzą do znacznej wielkości i wagi i mają doskonałe mięso.

Kaczki jedzą w całym tego słowa znaczeniu wszystko: rozmaite ziarna, ziemniaki, buraki, rzepę, bulwę. Te rośliny okopowe można im dawać nietylko gotowane, ale i surowe, lecz drobno pokrajane. Lubią one też bardzo żołędzie, sałatę, odpadki kuchenne; z żarłocznością ogromną zjadają ślimaki i rozmaite owady, chwytają niezmordowanie nawet motyle w locie, a że nie rozgrzebują ziemi, przeto młode i jeszcze lekkie kaczęta można śmiało puszczać do ogrodów, w których nie czyniąc żadnej szkody, tępią niemiłosiernie wszystkie owady — chwytając je na ziemi lub w powietrzu, z zadziwiającą szybkością i zręcznością.

Dorosłe sztuki tuczą się z nadzwyczajną łatwością i prędko. Dobra karma, złożona z wyżej już wymienionych rodzajów, podawana im w dostatecznej ilości, wystarcza bez dalszych zachodów — do doskonałego wypasienia kaczek. Jednakowoż tuczą się one tylko wówczas dobrze, gdy mają równocześnie z obfitą karmę, zawsze czystą i świeżą wodę do picia.

Ażeby kaczki utuczyć w najkrótszym czasie należy je trzymać w zamknięciu i dawać im pożywniejsze pokarmy, jak ziarna zbożowe, całe lub śrutowane i ziemniaki gotowane. Można też zacząć wypas kaczek, pozostawiając je początkowo na swobodzie, a dopiero później dokończyć go, zamykając je na stałe do stajenek.

Kukurudza cała lub mielona jest doskonałą karmą, tucząca, ma jednak tę wadę, iż nadaje tłuszczowi zwierząt nią karmionych konsystencyę mniej lub więcej oleistą i barwę żółtawą; próby porównawcze wykazały, że najlepiej nadaje się do wypasu kaczek karma, złożona z ziarna i resztek mięsa, na wieczór zaś danie z ryżu gotowanego, który kaczki zjadają bardzo chciwie, a wreszcie dla odmiany ziemniaki gotowane, zarobione otrębami.

Jeżeli się w celu tuczenia trzyma kaczki w zamknięciu, należy się postarać, ażeby nie były niepokojone krzykiem innych kaczek, pozostających na swobodzie; pomieszczenie ich należy obficie zasłać podściółką i tę często odświeżać.

Tuczenie rozpoczyna się, zadając kaczkom cztery razy dziennie jarzyny lub ziemniaki gotowane, zarobione mąką w czyste zawsze korytka; pamiętać zaś należy, ażeby zawszy miały świeżą wodę do picia w naczyniach, znajdujących się w pewnem oddaleniu od korytek z karmą. Po każdorazowem podaniu kaczkom karmy należy je pozostawić w spokoju i nie przeszkadzać im ani w czasie jedzenia ani też trawienia.

Częsta zmiana rodzajów karmy jest pożądana w celu pobudzenia apetytu kaczek; od karm mniej pożywnych przechodzi się w dalszym ciągu tuczenia, do kukurydzy w ziarnach lub w formie mąki, zarobionej mlekiem, ryżu gotowanego etc., a w 20—30 dniach doprowadzi się tuczniki do stanu najzupełniejszego opasu.

Jakkolwiek słyszymy ogólnie, iż kaczki i kaczęta potrzebują koniecznie wody do pływania, to możemy upewnić naszych czytelników, że jest to zgoła zbyteczne i tylko tam nieodzowne, gdzie chodzi o hodowlę kaczek hodowlanych, a więc mających dostarczyć jaj wylęgowych. Kaczki zaś przeznaczone na rzeź, wody do kąpania wcale nie potrzebują i doskonale się bez niej obchodzą. Także i dla kaczek rozpłodowych w miejscach pozbawionych rzek, stawów i tp. wystarcza nieduży basen z wodą, której potrzebują w czasie parowania się.

Z jaj kaczych wygrzewanych, wylęgają się kaczęta w 26—30 dniach, zależnie od ciepłoty powietrza. Do ich wylęgania najlepiej używać dużych kur, które z wielką starannością wodzą pisklęta, biegające ruchliwie już w pierwszym dniu wylęgu. W pierwszych dniach

życia trzeba dbać o to, by kaczęta nie mogły się dostać do wody, lub wogóle, żeby nie przemokły, gdyż jest to dla nich w tym czasie szkodliwe.

Doskonałą karmę dla kacząt stanowi makaron gotowany na wodzie i zarobiony otrębami; mieszanina ta ma tę zaletę, iż pobudza pisklęta do jedzenia. Chętnie też jedzą one ryż i krupki hreczanne, a nadto należy im podawać zieleninę, odpadki mięsne i kuchenne.

Chociaż kaczki mogą przebywać w kurnikach, w których w takim razie postarać się trzeba o takie urządzenie, by kury siedzące na grzędach nie mogły ich zanieczyszczać swojemi odchodami, to przecież najlepiej, a przy hodowli wiekszej ilości kaczek, koniecznem jest przeznaczyć im zupełnie osobne pomieszczenie.

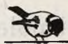
J. V.



Na czasie.

— **Kury w grudniu.** Karmę podawać podobną jak w listopadzie. Młode, tegoroczne marcówki, kwietniówki i majówki już powinny nieść się. Jeżeli by się nie niosły — należy je usunąć z hodowli bezwarunkowo. Czasem kury po zniesieniu kilku jaj, zaprzestają się nieść. Za złe im tego tak bardzo nie trzeba brać a tylko polepszyć karmę lub przenieść do cieplejszego kurnika a znowu się nieść zaczną. Dbać wypada, by kury szczególnie w silne mrozy miały podostatkiem ruchu i nie odmrażały sobie nóg siedząc lub stojąc na mrozie bezczynnie.

Radzi się złemu w ten sposób, że do grzebaliska zsypanego sieczką lub plewą rozsypuje się kilka garści prosa. W czasie bardzo silnych mrozów nie wypuszczać kur na dwór zupełnie, Chcąc ochronić kury od odmrażania grzebieni, należy im je smarować niesolonym tłuszczem. W czasie gdyby już grzebień lub dzwonki odmarzły trzeba zmieszać 30 g niesolonej słoniny i 3 g peruwiańskiego balsamu i tą mieszaniną lekko nacierać odmrożone części. Chcąc ochronić kury od odmrożeń i przeziębień należy przestrzegać w kurniku temperatury 4⁰ R. *G. Herman.*



Kaczka Peking.

Do najbardziej rozpowszechnionych i lubianych obecnie kaczek, należą Pekingi. Ojczyzną ich jest daleki Wschód. Od Chin aż poza Małe Sunda — oto pas, w którym można napotkać dawne Pekingi.

Mówię dawne, bo dzisiejsze kaczki tej rasy uległy w różnych rozmaitym zmianom. W samych Chinach, nazwa rasy jest zupełnie odmienna od tej, jaką my jej dajemy Tam brzmi ona: „szichin-ja-tze“ — kaczka dziesięciu funtów lub „pai-ta-ja-tze“ — wielka biała kaczka.

Pierwsze okazy tej rasy sprowadzone do Anglii dla regencyjnego parku londyńskiego miały nazwę: Pinguine Duck. Bo też rzeczywiście postawa prawdziwego Pekinga, przypomina bardzo pingwina.

Darwin otrzymał był od przyjaciela swego Brooke trójkę kaczek, formy Pekingów z wysp Lombok i Bali pochodzących. Z tej trójki udało się Darwinowi otrzymać i Bieguny indyskie i kaczki japońskie. Tego rodzaju rezultat był powodem, że część hodowców wyrobiła sobie sąd jakoby Pekingi, Bieguny indyjskie i kaczki japońskie od wspólnych praojców pochodziły.

Pekingi gdziekolwiek się dostały, traciły swoje własności a nabierały innych. Również i hodowcy coraz to nowe wymagania stawiali tej rasie. Stąd też z czasem wytworzyły się trzy główne typy Pekingów: amerykański, angielski i niemiecki.

Zajmiemy się w krótkości poszczególnymi typami.

Typ amerykański.

Pekingi zawędrowały do Ameryki około r. 1873. Tam też uległy one największej zmianie. Amerykanin dba przedewszystkiem o to, aby drób, który trzyma, był mu wszechstronnie pożytecznym. Otrzymawszy

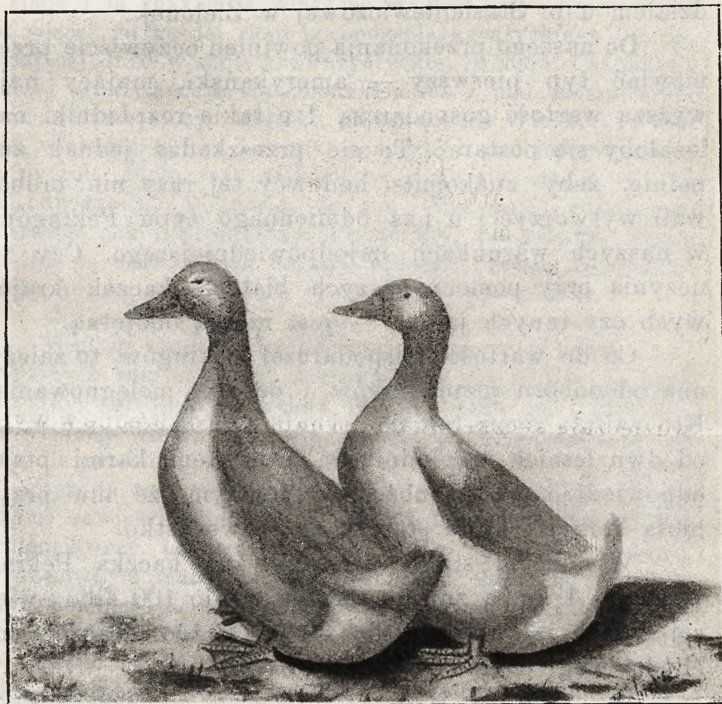


Fig. 20.

dawny okaz Pekinga, odznaczający się jedynie nośnością — nie był Amerykanien z niego zadowolony.

Pokrzyżował go z Aylesburami i otrzymał nieco odmienne Pekingi — ale za to i nośne i dające smaczne, soczyste mięso. I dzisiejsze Pekingi amerykańskie mają największą wartość gospodarczą, większą aniżeli angielskie i niemieckie razem.

Typ ten odznacza się długą pięknie uformowaną głową, silną i dobrze wygiętą szyją, pełną do przodu wystającą piersią i dość długim tyłem. Upierzenie jest zupełnie białe — rzadziej kremowo-białe.

Typ angielski.

Właściwa hodowla Pekingów w Anglii, datuje się od r. 1880 — kiedy to hodowca Keele po dłuższym pobycie w Chinach, powrócił do ojczyzny i przywiózł ze sobą kilka okazów tej rasy.

Pekingi angielskie stoją co do wartości gospodarczej o wiele niżej od amerykańskich. Na to złożyło

się wiele okoliczności a przedewszystkiem ta, że Anglicy mają mięsną rasę kaczek — mianowicie Aylesbury. Stąd też, rzecz naturalna, nie było naglącej potrzeby tworzenia wszechstronnie pożytecznego typu.

Pekingi angielskie odznaczają się silnie żółtawem kolorem pierza, krótkim dziobem, wysokiem czołem, krótką, silnie wygiętą szyją i krótkim tułowiem.

Typ niemiecki.

Do Niemiec wprowadził Pekingi pierwszy raz Marten-Zehrte około roku 1877. Była to najulubieńsza rasa dla Szwabów do czasu, w którym, wprowadzono Bieguny indyjskie. Pekingi niemieckie mają krótszy tułów, szyję i dziób od amerykańskich a dłuższy od angielskich. Powstały z krzyżowania obu typów poprzednich.

U nas piękne Pekingi, szczególnie kaczory, widziałem u p. Stasieniewiczowej w Zielonej.

Do naszego przekonania powinien oczywiście przemawiać typ pierwszy — amerykański, mający najwyższą wartość gospodarczą I o takie rozpłodniki należałoby się postarać. To nie przeszkadza jednak zupełnie, żeby znakomitsi hodowcy tej rasy nie probowali wytworzyć i u nas odmiennego typu Pekingów, w naszych warunkach najodpowiedniejszego. Czy to uczynią przy pomocy naszych białych kaczek krajowych czy innych jakich — jest rzeczą obojętną.

Co do wartości gospodarczej Pekingów, to zależy ona od doboru rozpłodników i od ich pielęgnowania. Kto nabył czysto-rasowe okazy a nasadza młodzież od dwu letnich rozpłodników, przy tem karmi ptaki odpowiednio — ten może być pewnym, że mu przyniosą korzyść, która starczy za to wszystko.

W dobrym stanie utrzymywana kaczka Peking waży do 4 kg. a zniesie rocznie 80 do 100 albo i więcej bałych jaj, wagi 80 do 90 g. każde. Kaczor dochodzi wagi 5 albo $5^1/_2$ kg.

Przy hodowli Pekingów musi się uważać na dwie rzeczy; ciężar i postawę ptaka. Nie te Pekingi są czysto-rasowe, które są długie prostopadle się trzymające i smukłe ale te, które przy swojej prostopadłej prawie postawie zdradzają i ciężar.

Oprócz tego nie zawadzi przestrzegać barwy dzioba, nóg i pierza. *G. Herman.*



Chów i tresura listonoszy,

przez

Leona Weinara.

(Dokończenie).

II. Tresura.

Co nazywamy w ogóle tresurą listonoszy? Ćwiczenia, jakie przedsiębierzemy z gołębiami puszczając je częściej z pewnych stopniowo coraz więcej wzrastających odległości od gołębników i tem samem zmuszania ich do odnajdywania swoich siedzib i większego wykształcenia już wrodzonych ich zdolności, nazywamy tresurą.

Chcąc mieć gołębie mądre, aby puszczone do domu wracały, muszą być koniecznie tresowane. Nie ulega kwestyi, że listonosze są już z natury obdarzone wyższymi zdolnościami, ale chcąc aby pewnie i z większych odległości trafiały, trzeba je kształcić.

Nie jest to żadną nowością! ten sam stosunek mamy i u ludzi. Chłopiec z urodzenia zdolny, musi być jeszcze odpowiednio kształcony, w przeciwnym razie stopień jego rozwoju umysłowego zostanie na tym samym poziomie.

Jako zasadę tresowania listonoszy, musimy przyjąć, aby każdy gołąb był tylko w jednym kierunku tresowany, na czem ten cały mój opis opieram.

Podczas deszczu mgły, burzy, padania śniegu nie należy gołębi puszczać, boby ich dużo zaginęło, gdyż pogoda, zatem czyste powietrze jest pierwszym warunkiem pomyślnego lotu i umożliwia gołębiom w wysokim stopniu odszukanie swego celu.

Najlepszy czas do tresowania gołębi jest od kwietnia do września, gołębie stare, wypróbowane, można puszczać i w zimie, gdy ziemia jest śniegiem pokryta, jednakowoż tego nie polecam.

Gołębie podczas pierzenia, samice 3 dni przed i po zniesieniu jaj, tak samo ani samce ani samice w pierwszych 5-ciu dniach po wylęgnięciu się młodych nie należy puszczać.

Podczas wysiadywania jaj, może być puszczane tylko jedno z pary i tylko na niewielkie odległości, bo w razie za długiej nieobecności jednej strony, pozostały gołąb więcej jak 2 dni sam nie będzie siedział.

Do przewożenia gołębi najlepszy jest kosz z wikliny, na dwie przedziałki przegrodzony, jedna na samce druga na samice a drzwiczki umieszcza się z boku, co umożliwia gołębiom przy wypuszczaniu samym wylatywać.

Do tresowania gołębi polecam następujący sposób:

Młode z marca i kwietnia — nazwę je wiośniaki — można już z końcem sierpnia ze starymi razem puszczać aż do 60 klm. Przed obraniem dla tych gołębi już stałego kierunku należy z niemi ćwiczyć próbne loty, nie dalej jednakowoż jak na 7 klm. ze wszystkich stron, aby poznały dokładnie najbliższą swą okolicę. Te próbne loty należy jeszcze kilka razy powtórzyć.

Następne ćwiczenia odbywają już we wybranym kierunku stopniowo na przestrzeni 15, 25, 45 i 60 klm.

Gołębie młodsze z maja i później — letniaki — o ile dosięgły wieku conajmniej 3 miesiące, robią w tym roku tylko loty próbne, a dopiero w jesieni następnego roku należy je tresować jak wyżej do 60 klm, pozatem używa się je tylko do rozpłodu w tym roku.

Jednoroczne wiośniaki i w drugim roku stojące letniaki powtarzają teraz swoje już raz odbyte ćwiczenia a potem dalej się je puszcza z odległości mniej więcej na 75, 85 do 100 klm.

Przy tresowaniu starych gołębi należy pierwszy lot zacząć znowu od 40 klm. i tak stopniowo odległość zwiększać aż się dosięgnie 700 klm albo i więcej zależnie od życzenia hodowcy.

W następnym roku zaczyna się znowu w ten sposób, nie należy jednak nigdy tak postępować, aby przezimowane gołębie wziąć n. p. w kwietniu i wywieźć je na pierwszy ogień odrazu na 500 klm i puścić. Gołębie po zimie są zasiedziałe i odwykły już od dalszych tur, po części zapomniały też i rutę swoją, trzeba im więc napowrót ją przypomnąć, puszczone przeto naraz z wielkiej odległości, giną w wielkiej ilości.

Aby puszczać gołębie nie najedzone z tem się zgodzić nie mogę, wygląda to bowiem na podobną farsę, jak fiakier, który nie daje swemu koniowi dużo jeść i pić, boby był ciężki i nie mógł dobrze gonić, owszem radzę dać gołębiom jeść, ale na dwie godziny przed wypuszczeniem, jak rówuież trzeba je i napoić.

Gołębie, puszczone nie nakarmione, w razie zabłąkania się i dłuższego latania z wygłodzenia dadzą się łatwiej chwycić, podczas gdy nakarmione mogą 2 i 3 dni nawet o głodzie latać i do jedzenia nigdzie nie zejdą i powoli po upartych próbach, chociaż później, wracają do domu a z takich właśnie wyrabiają się dopiero później najlepsze gołębie.

Przy wypuszczaniu gołębi z koszyków należy także miejsce wyszukać, aby w kierunku wylatywania nie było żadnych drutów telegraficznych, bo ptaki wylatując nagle i prawie dziko, mogłyby się pozabijać.

Wypuszczający gołębie daje znać telegraficznie dzień i godzinę odlotu gołębi, a to w tym celu, aby umożliwić skonstatowanie, ile poszczególne sztuki potrzebowały do przebycia odnośnej drogi.

Każdemu gołębiowi po odbyciu lotu daje się wypocząć przynajmniej 3 dni po mniejszych turach, do 10 dni po większych a zaraz po przybyciu z odbytego lotu trzeba go przyjąć pokarmem i wodą taksamo na podchlebienie można podać trochę siemienia.

Odbyte ćwiczenia dobrze jest wciągnąć zaraz do poprzednio podanego arkusza ewidencyjnego, co ma tę nieocenioną wartość, że przy sprzedaży gołębi ma kupujący najlepsze świadectwo, co nabywa a sprzedający znowu ma sposobność za dobry towar odpowiednią cenę postawić, naturalnie w pierwszej linii potrzebuje to hodowca sam dla własnej potrzeby, aby znał wartość każdej sztuki.

W ogólności więc staję na tym samym punkcie zapatrywania co szan. autor artykułu „Gołąb poczto wy i jego tresura“ z numeru 4. 5. i 6-go „Hodowcy“. Również podzielam zupełnie zapatrywanie, że wzrok tylko pomaga gołębiom do odszukania swego celu, ale jeżeli się mówi „pomaga“ musi zatem być inny główny czynnik, który tu główną rolę odgrywa, tym jest wrodzona zdolność powracania do swego miejsca, czyli poprostu mówiąc jest z rodu mądrzejszy od innych gołębi a jeszcze odpowiednio kształcony wydaje znane nam wyniki.

Twierdzenie jakoby listonosze posiadały 6-ty zmysł oryentacyjny lub przypuszczenia jakiego szczególniejszego instynktu, odrzucam stanowczo.



Rozmaitości.

— **Podziękowanie.** Wnemu Panu Władysławowi Kozłowskiemu lekarzowi weterynaryi i asystentowi przy katedrze patologii ogólnej c. k. Akademii Weterynaryi wyrażamy serdeczne i szczere słowa podziękowania za wykonanie wielu sekcyj padłych zwierząt, przysłanych przez Szan. Członków naszych — i za zasilanie szpalt naszych cennymi protokółami i wskazówkami tyczącemi się zapobieganiu i tłumieniu chorób — z prośbą, by w przyszłości służył łaskawie Towarzystwu naszemu i jego członkom. *Redakcya.*

— **Nośność w zimie.** Według doświadczenia, rasowość w niewielkiej wprawdzie mierze wpływa na nośność jaj w zimie i ta znakomita własność ma być przywiązana mniej lub więcej do każdej rasy pochodzenia azyatyckiego lub posiadającej dużo w sobie krwi azyatyckiej (Kochin, Langshan). Inaczej przedstawiają się stosunki u ras z nad morza Śródziemnego (Andaluzy, Minorki. Hiszpańskie, Włoskie), u których własność ta jak i u ras niemieckich jest indywidualna. Na pytanie, która rasa najlepiej w zimie się niesie — nie ma odpowiedzi. Wiadomo, że tak Wyandotty rozmaitego upierzenia jak i Orpingtony, Plymonthy, Langshany, Brahmy itd, są znakomitemi kurami nośnemi, komu się jednak należy korona — rozwiąże tylko własne upodobanie.

Czy nośność drobiu w zimie zależy od żywienia?

Według zdania doświadczonych hodowców każda z wymienionych ras może być dobrze nośną, gdy podane jej będą wszystkie składniki potrzebne do utworzenia jaj i utrzymanie własnego ciała. Zwierzęta, które tylko tyle pokarmów dostają ile potrzebują do utrzymania życia ustroju — nie znoszą jaj, gdyż do tego potrzeba czegoś więcej. Chodzi też oto, by pokarm zawierał składniki w odpowiednim stosunku, krótko powiedziawszy, pokarm musi być bardzo pożywny i strawny, w przeciwnym razie jest dla organizmu ciążącym balastem. Nie zapominać należy o zmianie w podawaniu karmy. Ziarna same, odpadki mięsne (mączka i inne fabrykaty) a przedewszystkiem pasza zielona należą do niezbędnych środków pokarmowych.

Stare zdanie „ruch to życie“ ma w hodowli drobiu wielką wartość i znaczenie. Nie ulega wątpliwości, że wielkie zagrodzone miejsce, gdzie drób swobodnie po powietrzu czasami w zimie czas przepędza wiele się przyczynia do podniesienia nośności.

Urządzenie stajenek jakoteż czystość w nich gra wielką rolę, przyczem dodać trzeba, że urządzanie pieców w stajenkach dla drobiu jest bezpotrzebne, zbędne a nawet poniekąd szkodliwe. Bo gdy rano drób z ciepłej stajni na mróz wyjdzie, zaziębić się łatwo może, jednem słowem nie zahartuje się. Nie należy tego rozumieć tak, by stajnie dla drobiu były zimne, bo to też szkodzi, najlepiej o średniej ciepłocie i świeżem powietrzu. Najważniejszym warunkiem (nietylko w zimie) — to czystość kurnika. Wypełniwszy wszystkie warunki — racyonalnego utrzymania drobiu — możemy mówić wtedy o odporności drobiu przeciw wpływom atmosferycznym i chorobom. Czem odporniejsze jest stadko, tem zdrowsze i zdolniejsze do swoich obowiązków.

Nutzgeflzucht Nr. 45. 1910.

— **Skórki królicze — wkładki do bucików na zimę.** Pewien hodowca królików poleca w „Kaninchenzüchter“ skórki królicze, jako znakomite podeszwy ciepłe na zimę. Każdy z łatwością posiadający króliki może sfabrykować sobie z łatwością wkładki futrzane na zimę.

W tym celu skórkę królika kraje się od szyji aż do ogona po stronie brzusznej i rozciąga się ją na desce lub

na drzwiach stajni, ale w ten sposób, by strona mięsna była na wierzchu, gdyż wtedy najlepiej wyschnie. Po ośmiu dniach zdejmuje się skórkę i kraje się według wzoru podeszwy, czy to do butów, czy trzewików, czy też pantofli.

Aby skórkę z pasożytów oczyścić, posypuje się ją miałkiem na piecu ogrzanym piaskiem, wciera się piasek silnie we włosy, następnie skórę się strzepuje.

Poleca się to tym, którzy marzną w nogi.

— **Wartość torfu.** Celem łatwiejszego wyczyszczenia kurnika posługują się niektórzy hodowcy torfem, jako podściółką. Wartość torfu rośnie ze zdolnością przyswajania, wsiąkania płynów. Są dwie metody badania tej własności torfu. Pierwsza polega na oznaczeniu substancyi suchej, druga na bezpośrednim oznaczeniu ilości wody, która jest w stanie wchłonąć się w pewną ilość torfu. Pierwsza metoda nie jest trudna, tylko dla gospodarzy-rolników ciężka do wykonania, gdyż do niej są potrzebne pewne urządzenia, jak suszarka, która daje zresztą niedokładny wynik, gdyż zdolność absorbcyi torfu nie stoi w związku z wielkim procentem zawartości substancyi suchej.

O wiele łatwiejszą i pojedynczą jest druga metoda Z kuli badanego torfu bierze się funt ze środka, ponieważ na powierzchni torf zawiera wilgoć z powietrza, zawija się go w lniane płótno i wkłada się tak do wody. Ilość wody musi być taka by nakryła całkowicie całe zawiniątko. Po dwóch godzinach bierze się go z wody rozwija i kładzie się na spadzistem podłożu celem spłynięcia wody, która nie uległa wsiąknięciu. Następnie waży się torf bez płótna — i w ten sposób możemy dokładnie oznaczyć w jednostkach wagi ilość wody pochłoniętej.

Przy zakupnie torfu należy badać zawsze jego zdolność absorbcyjną. *Nutzgeflzucht Nr. 45, 1910.*

— **Choroby królików.** Najczęstszą chorobą królików jest świerzb czyli parchy wywołane przez pasożyt zwany Sarcoptes minor albo też Sarcoptes scabiei. Pierwszy prócz królików nagabuje też koty, szczury i inne gryzonie. — Ciało jego okrągłe, grzbiet pomarszczony w faliste, koncentrycznie ułożone fałdy, w środku których znajduje się kloaka (anus).

Sarcoptes minor przekłuwa (zresztą jak inne świerzbowce wywołujące parchy) skórę, wpuszcza w nią drażniącą substancyę — wywołując zapalenie skóry — z wszelkiemi objawami t. j. nacieczeniem surowiczem, zaczerwienieniem, bolesnością, obrzmieniem. — Ciecz nagromadzona zasycha na skórze, tworząc strupy wśród sierści królika.

Samica zaś wygryza pod naskórkiem rodzaj gniazda, i tam stale przesiaduje; składa wraz z odchodami jaja, w liczbie około 50, a z nich wylęgają się nowe pasożyty.

Króliki, których gryzą te pasożyty, cierpią na świerzbienie, które można zauważyć z czuchrania się i skrobania się o przedmioty.

Choroba ta jest niebezpieczna, ze względu na szybkie rozprzestrzenienie się, a tem samem nagłe wycieńczenie i wychudnienie zwierzęcia.

Leczenie polega na nacieraniu skóry w miejscach zarażonych maścią Helmericha*), lub balsamem peruwiańskiem z 4 cześciami alkoholu. Środki, jak nafta i benzyna, dzięki swej własności łatwego wchłaniania się w ustrój, mogą wywołać zatrucie.

Sarcoptes scabiei, rzadziej się u królików zdarzający, jednakowoż bardziej niebezpieczny. Objawem pierwszym, świadczącym o tej chorobie jest dość duża narośl na nosie, która jest niczem innem jak strupem, po zdarciu którego wraz z sierścią powstaje wrzód. W strupie zdartym można widzieć mnóstwo bardzo ruchliwych pasożytów Sarcoptes scabiei.

Choroba nie ogranicza się na samym nosie, ale rozciąga się na całej głowie, gdyż przy skrzętnem badaniu tejże daje się wyczuć w sierści wielka ilość małych strupków (okolica oczu, nasady uszu, a nawet nogi po palce).

*) Kwiat siarczany 7 gr., węglan wapniowy 14, smalec świński 60 gr.

Choroba zaczyna się naprzód na nogach, a potem już zwierzę drapiąc się, samo się zaraża.

Po kilku tygodniach nieleczenia zwierzęta giną skutkiem wycieńczenia, jakiego sprowadzają ból, bezsenność itd. Na ludzi zdaje się, że nie przenosi się.

Leczenie jak przy poprzedniem. Konieczność dezynfekcyi stajenki.

Psoroptes communis lubi przebywać przeważnie w uszach królików.

Uszy wtedy są gorące, a wewnątrz wypełnione strupami, wśród których można pod mikroskopem widzieć wiele pasożytów, napotykanych też w grzywach u koni. Wywołują świerzb. Nieleczone giną.

Wnętrze ucha zaczerwienione i pokryte strupami. Strupy grupują się w płaskie warstwy, tworząc stożek 7—8 cm. wysoki.

Niekiedy świerzb występuje na wierzchu ucha, wtedy jest wypadek lżejszy, jeśli wewnątrz przewodów słuchowych, to śmierć królika jest pewna (wskutek zapalenia mózgu).

Psoroptes communis jest dość duży (1 mm.), ruchy powolne.

Czem ucho jest bardziej dotknięte, tem królik w tę stronę przechyla głowę. W celu leczenia należy środki desynfekcyjne wkraplać do uszu n. p. wywar tytoniu (30 gr. liści tytoniu na 1 litr wody), 1 gr. dziegciu na 10 gr. oliwy, 2% rozczynu kreoliny, 3% kwas karbolowy i t. d. dwa razy dziennie, rano i wieczór.

Rano przepłukiwać uszy letnią wodą, strupy tępą łopatką pozdejmywać, a na to środek dezynfekcyjny.

Jest jeszcze wiele innych chorób skórnych królików, które jednakowoż mniejsze sprawiają szkody dla nich, jak zwykły świąd spowodowany przez wszy (Nematopinus ventricosus), pchły (Ceratopsyllus cuniculi) i tak zwany swędzik (Leptus autumnalis), który króliki nawiedza przeważnie w jesieni.

— **Przyczynek do anatomii i histologii prącia ptaków.** *(Zur Anatomie und Histologie der männlicher Begattungsorgane der Vögel).* A. Trawiński. Nakład Akademii Umiejętności. Kraków 1910.

Sądząc, że niniejsza praca zajmie nie jednego z czytelników, podajemy ją w krótkiem streszczeniu. Autor porusza tu dwie ważne kwestye, a mianowicie opisuje na podstawie własnych badań prącie ptaków wodnych dotąd prawie nie opisane oraz rozstrzyga kwestyę istnienia organu zapładniającego u kuraków, co nawet w bardzo poważnych podręcznikach anatomii ptaków jest już to pomijane, jużto niezgodnie z prawdą opisywane a mianowicie, że ptaki należące do rodzaju kuraków nie posiadają organu zapładniającego. Prącie ptaków wodnych (kaczór, gęsior) jest umieszczone na grzbietowej ścianie steku tuż poza fałdem błony śluzowej, oddzielającym stek od odbytnicy i jest spiralnie skręcony. Długość prącia wynosi u kaczora 18—25 cm., z czego 10—16 cm. przypada na część twardą, elastyczną, reszta zaś na gruczołową. Prącie gęsiora jest nieco mniejsze, a mianowicie 10—12 cm. długie, z czego 6—7 przypada na część twardą, reszta zaś na gruczołową Przednia część prącia tj. twarda tak u kaczora jako też i gęsiora jest wyścieloną na zewnątrz wielowarstwowym nabłonkiem w powierzchownych partyach silnie zrogowaciałym, pod którym znajduje się beleczkowato ułożone włókna tkankołącznowe o wielkiej zawartości włókien elastycznych. Tu i ówdzie między włóknami tkanki łącznej mieszczą się przestrzenie limfatyczne i ciała jamiste. Wnętrze tej części prącia posiada kanał wyścielony również wielowarstwowym nabłonkiem złuszczającym się ku światłu kanału. Tym kanałem spływa w czasie kopulacyi ciecz wytwarzana przez komórki gruczołowe wyścielające kanał dalszej części prącia, ciecz ta ułatwia wejście komórek nasiennych do pochwy. Na grzbietowej stronie przedniej części prącia znajduje się rynienka nasienna 3—5 cm. długa, którą w czasie spółkowania spływa nasienie łą-

cząc się z wymienioną cieczą części gruczołowej. Prącie kuraków (kogut, indyk) jest szczątkowe i znajduje się na grzbietowej stronie ścianki steku w postaci silnego zgrubienia błony śluzowej zrośniętego ze ścianką steku a dającego się już od zewnątrz wyczuć. Owe zatem szczątkowe prącie jest 1—2 cm. długie a 3—5 mm. szerokie. Na ze wnątrz jest wyścielone nabłonkiem wielowarstwowym, pod którym znajduje się tkanka łączna mieszcząca w sobie dość znaczną ilość włókien elastycznych i pięknie się rozgałęziających gruczołów. Opisane szczątkowe prącie kuraków odpowiada gruczołowej części prącia ptaków wodnych i wydziela ciecz, która łącząc się z nasieniem spływającem po obu bokach wymienionego zgrubienia umożliwia zapłodnienia. Fakt, iż a kuraków prącie jest organem szczątkowym możemy sobie wytłumaczyć w ten sposób. iż u ptaków lądowych akt kopulacyi odbywa się pod znacznie dogodniejszymi warunkami jak u ptaków wodnych zapładniających się po większej części we wodzie, a więc organ rozrodczy jako mniej konieczny i używany w miarę czasu i rozwoju zwolna uległ zanikowi.



Odpowiedzi Redakcyi.

P. T. H. w Tymbarku. Przy sekcyi nadesłanego królika stwierdzono zapalenie wątroby, wywołane przez pasożyty zwane motylicą z następowem zapaleniem błony wyścielającej jamę brzuszną, czem tłumaczy się również zauważone obrzmienie moszen.

Choroba ta, która trwa od dłuższego czasu, zdarza się najczęściej u sztuk młodych, starsze (po roku) są na nią bardziej odporne.

Pasożyty wnikają do przewodów wątrobowych z paszą a szczególniej z zielonej świeżej trawy, liści kapusty, buraków etc. świeżo zebranych z miejsc wilgotnych, nizko położonych, na których pasą się owce, kozy lub bydło dotknięte tą chorobą (motylicą).

Środki zapobiegawcze: Młodym należy podawać karmę suchą, z miejsc wysoko położonych, oraz rośliny bulwiaste (buraki, karpiele etc,) starannie oczyszczone nawet w stanie gotowanym. Liści buraków, kapusty, świeżej trawy z miejsc wilgotnych nie podawać — trawę dla królików zbierać w miejscach suchych i wyżej położonych, szczególniej zaś z takich. których owce, kozy i bydło nie nawiedzają. Również niebezpiecznem jest wypuszczanie królików do ogrodów wilgotnych kałem bydła, owiec lub kóz, chorych na motylicę zanieczyszczonych.

Dokładna dezynfekcya stajen jest konieczna.

Reklamacye!

W razie nie otrzymania numeru najdalej do 5-go każdego miesiąca należy go reklamować wprost w Administracyi naszego czasopisma. Reklamacye są wolne od porta.

Reklamacye nadsyłane po wyjściu następnego numeru nie będą uwzględniane. Przy reklamowaniu podać dokładnie imię, nazwisko i adres, a jeżeli reklamujący jest członkiem filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu wymienić, — do której należy.

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., 1/2 str. 24 K., 1/4 str. 12 K., 1/8 str. 6 K., 1/16 str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnie **wymienić, w jakiej wielkości i ile razy** ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.

Wydawnictwa Kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików

do nabycia

w Administracyi „HODOWCY DROBIU“,

Lwów, ul. Kochanowskiego l. 67.

1. Dr. H. Mańkowski: *Chów drobiu w Galicyi i sprawa podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego.* — Cena 1 K 40 h.
2. Roullier-Arnoult: *Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i chowu ptactwa domowego i dzikiego,* przetł. z franc. Kl. Stasiniewiczowa. — Cena 1 K 10 h.
3. *Illustrowany katalog III. kraj. wystawy drobiu we Lwowie, z opisami i rycinami poszczególnych ras kur, gęsi, kaczek, indyków, królików i gołębi* — Cena 45 h.
4. Sutermeister M.: *Królik olbrzym flandryjski,* opis i wskazówki o chowie królika olbrzyma flandryjskiego, spolszczył J. Zagaja. — Cena 25 h.
5. Mégnin P.: *Choroby królików,* z francuskiego przetłumaczył J. V. — Cena 60 h.
6. Dr. Obfidowicz Bronisław: *Polskie gołębie rasowe i ich chów.* — Cena 60 h. **(nakład wyczerpany).**
7. *Środki zmierzające do podniesienia w dwójnasób nośności kur,* z 2 rycinami. — Cena 10 h., z przesyłką pocztową 15 h.
8. Terlecki Eugeniusz: *Chów gołębi.* Z 98 rycinami (wielka ósemka, 304 stron druku). — Cena 3 K., z przesyłką pocztową 3 K. 55 h.
9. Neell Józef: *Hodowla kaczek, gęsi i łabędzi.* Praktyczne wskazówki racyonalnej hodowli ptactwa wodnego domowego wraz z opisem i ilustracyami poszczególnych odmian kaczek, gęsi i łabędzi). — Z 26 rycinami. — Cena 1 K 20 h.
10. Neell Józef: *Hodowla indyków, pantarek i pawi* z 5 rycinami. — Cena 65 h.
    Obie powyższe książki (Nr. 9 i 10) zostały reskryptem c. k. Rady szkolnej z dnia 30. maja 1908 r. l. 23.609 zalecone do bibliotek szkolnych dla użytku nauczycieli.
11. Zagaja Józef: *Hodowla drobiu.* Z 17 rycinami **(nakład wyczerpany).**
12. Falkowski Doliwa Władysław: *Hodowla królików.* Z 25 rycinami **(nakład wyczerpany).**
13. Kraskowski Jerzy: *Walka z drożyzną mięsa.* Z 1 ryciną **(nakład wyczerpany).**
14. Kraskowski Jerzy: *Z rozmyślań i doświadczeń przy hodowaniu królików.* — Cena 10 h. **(nakład wyczerpany).**
15. Dr. M. G.: *Pouczenia o cholerze drobiu.*
16. Dr. M. G.: *Pouczenia o dyfteryi drobiu.*
17. Dr. M. G.: *Pouczenie o świerzbie czyli parchach królików.*
18. *Pouczenie o biegunce zakaźnej oseskó*w.
19. Roczniki *„Hodowcy drobiu“* z r. 1907 i 1909 zbroszurowane. — Cena zniżona 3 K.
20. *Konserwowanie jaj.* — Cena 60 h.
21. Zagaja Józef: *Hodowla kur.* Z 33 rycinami. — Cena 1 K 20 h.
22. Gromczakiewicz Jan: *Choroby jajowodu i jajnika.* — Cena 1 K.
23. Józef Victorini: *Hodowla drobiu.* Z 64 rycinami. Do nabycia w Administracyi „Hodowcy drobiu“, Lwów, Kochanowskiego 67. — Cena 3 K. z przesyłką poleconą 3 K 45 h.

Uwaga. Pouczenia oznaczone pod 15., 16. i 17. wysyła się członkom Tow. chowu drobiu na żądanie darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.